

JEAN
DANIELOU

ŚWIĘCI <POGANIE>
STAREGO TESTAMENTU

PISMA WYBRANE

PRZEKŁAD
KS. SZYMON FEDOROWICZ

WYDAWNICTWO WAM
KRAKÓW 2013

PRZEDMOWA

Temat tej książeczki wymaga kilku wstępnych wyjaśnień. Naszym zamierzeniem jest przywrócić w liturgii i katechezie chrześcijańskiej właściwego miejsca kilku zapomnianym postaciom Starego Testamentu. Jest rzeczą pewną, że w pobożności i nauczaniu dawniejszego Kościoła święci Starego Testamentu mieli znaczenie, jakiego dzisiaj już nie mają. Niektóre niedawno publikowane artykuły przypomniały nam o tym w odniesieniu do liturgii¹. I tak samo można by było pokazać, jak Ojcowie Kościoła z upodobaniem proponowali ich jako wzory w swoich katechezach i swoim przepowiadaniu.

Ale, prawdę mówiąc, święte postacie, o których będziemy mówić w tej książce, odznaczają się ponadto tą szczególną cechą, że ani nie należą do plemienia Izraela, ani nie są wyznawcami jego religii. Abel, którego upamiętnia kanon mszalny, jest oczywiście wcześniejszy od Abrahama. I tak samo jest z Henochem i Noem. Lot, o którego kulcie w IV wieku wspomina pielgrzymująca Egeria, jest krewnym Abrahama, ale obcym jego przymierzu. Danel i Hiob, o których obok Noego wzmiankuje Ezechiel, to Fenicjanin i Idumejczyk. A królowa Saby, o której Chrystus powiedział, że będzie sądzić Żydów w Dzień Sądu, jest arabską księżną.

Stajemy zatem wobec ciekawego problemu: postaci przedstawianych nam przez Pismo jako święte, które nie są ani Żydami, ani chrześcijanami. Jak więc należy je określić? I jakiej religii były wyznawcami? Dawniejsi autorzy nie wahają się nazywać ich „gentils” – „poganami” (έθνικοί, gentiles). Określenie takie byłoby najdokładniejsze. Ale po francusku brzmi

¹ Zob. J. DEMARIE (J. de Menasce), „Notes sur la dévotion liturgique aux saints de l’Ancien Testament”, *Bulletin catholique de la question d’Israël*, maj 1929, s. 1-22; listopad 1929, s. 11-15; H.-I. MARROU, „Les saints de l’Ancien Testament au martyrologe romain”, *Mémorial J. Chaine*, 1950, s. 280-290; M. SIMON, „Les saints d’Israël dans la dévotion de l’Eglise ancienne”, *Revue d’Histoire et de Philosophie Religieuses*, 1954, s. 80-131.

dziwnie². Dlatego będę nazywał ich „païens” – „poganami”, uściślając, że obejmuję tym terminem wszystkich tych, którzy są obcy przymierzom Abrahama i Jezusa i którzy – jak to na ogół bywało – praktykowali kulty bałwochwalcze albo – jak to się sprawdza w przypadku naszych postaci – wyznawali czystą religię.

Ale jak z kolei określić tę religię? Często mówi się tu o religii „naturalnej”. Lecz termin ten został tak bardzo zaciemniony przez dyskusje teologów w naszych czasach i obciążony dwuznacznościami, że wolałem go unikać. W rzeczywistości ogólnie przez „naturę” rozumie się to, co stanowi istotę człowieka ujmowaną abstrakcyjnie, poza jego historycznym wezwaniem do Łaski. Otóż jest rzeczą oczywistą, że w tym sensie słowo „naturalna” w żaden sposób nie pasuje do religii osób, którymi się tu zajmujemy, skoro Biblia umieszcza je w porządku historycznym, który od początku jest porządkiem łaski.

Należałoby więc mówić tutaj o religii „naturalnej” tylko w tym sensie, że poprzez Jego manifestację w „naturze” – to znaczy w świecie widzialnym, według nauki świętego Pawła – osoby te poznały żywego Boga. W istocie obce im było objawienie pozytywne, które rozpoczyna się wraz z Abrahamem. I trudno jest sprecyzować, w jakiej mierze pozostałości po pozytywnym objawieniu danym Adamowi mogły dotrzeć aż do nich. W każdym razie Paweł czyni aluzję tylko do tego objawienia Bożego, które jest ukazaniem Jego opatrności w świecie i Jego prawa w sumieniu.

Dlatego, aby uniknąć wszelkiej dwuznaczności, woleliśmy z powyższych powodów mówić tutaj o religii „kosmicznej”. Słowo to zawiera jasne odniesienie do świata natury, a szczególnie w swoich religijnych konsekwencjach. Chętnie się mówi dzisiaj o „symbolice kosmicznej” dla określenia ukrytego znaczenia świata widzialnego. Użyliśmy już tego słowa w *Le signe du Temple*³, mówiąc o Świątyni kosmicznej, oraz w *Les anges et leur mission*⁴, mówiąc o „objawieniu kosmicznym”. Wyrażenie „liturgia kosmiczna” zostało użyte przez Urs von Balthasara. Wydaje się więc, że słowo to byłoby najlepiej przystosowane do tego, aby określić okres historii świętej poprzedzający przymierze z Abrahamem i jednocześnie to wszystko, co jest z prawdy w religiach niebiblijnych.

² W języku francuskim polskiemu słowu „paganie” odpowiadają „gentils” i „païens”.

³ Tę swoją pierwszą książeczkę wydał autor w 1942 roku. Wydanie polskie: „Znak świątyni czyli o obecności Boga”, w: *Trójca Święta i tajemnica egzystencji*, przekł. M. Tarnowska, Kraków 1994, s. 77-134.

⁴ Wydane w 1952 r. Wydanie polskie: *Aniołowie i ich misja*, przekł. K. Kubaszczyk, Warszawa – Żabki 2006.

Jakkolwiek byłoby w kwestiach nazewnictwa, Biblia uczy nas, że religia ta miała świętych, a zatem miała świętych „pogan”. To stwierdzenie może wydawać się paradoksalne. Nie przerażało jednak świętego Grzegorza Wielkiego, który na temat Hioba pisał: „Nie bez racji jest to, że zaproponowano nam jako wzór życie pewnego sprawiedliwego poganina obok wzoru życia Izraelitów. Nasz Zbawiciel, przychodząc, aby odkupić Żydów i Pogan, pragnął także być zapowiedziany głosem Żydów i Pogan”⁵. Jest ono zresztą zgodne z nauczaniem teologicznym, które opierając się na Piśmie Świętym i Tradycji, zawsze potwierdzało zarówno możliwość poznania prawdziwego Boga przez człowieka dzięki Jego objawieniu w świecie, jak i w konsekwencji możliwość zbawienia pogan – słowo to jest lepsze od „niewierni”, ponieważ, według *Listu do Hebrajczyków*, ta znajomość Boga jest już pierwszą formą wiary – a tym samym osiągnięcia przez nich świętości.

Nie mam potrzeby przekonywać, jak bardzo to stwierdzenie jest doniosłe z misyjnego punktu widzenia. Kościół zawsze okazywał, że szanuje religijne wartości świata pogańskiego. Wartości te, choć niepełne i często wypaczane, są prawdziwe. Otóż święci, o których będziemy mówili w tej książce, są tego widocznym świadectwem. Jawią się jako wyobrażenie tajemniczego przyjścia Chrystusa do pogańskiej duszy. Potwierdzają, że – według wyrażenia świętego Ireneusza – „Słowo Boga nigdy nie przestało być obecne pośród rodzaju ludzkiego”⁶. Są oni orędownikami tej ogromnej pogańskiej rzeszy ludzi sprzed Chrystusa i po Nim, którzy Go nie poznali ani w pełni obecności, ani w pewności proroctwa, ale tylko w tej prawości pragnienia, które teologia nazywa chrztem.

Być może ktoś mi zarzuci, że historyczne istnienie większości tych osób, Henocha, Hioba, Danela, jest problematyczne i że dlatego trudne wydaje się wzywanie ich jako orędowników. Pragnę więc, aby niektóre z tych postaci mogły zawrzeć w sobie cechy przeróżnych ludzi i zaprezentować się w ten sposób bardziej jako typy niż jako osoby. Ale nie może to jednak w żaden sposób zakwestionować historycznego charakteru typów, które te osoby reprezentują. Ponieważ tak jak Kościół nie zgadzam się na wrzucenie ich do kategorii mitów. Potwierdzają one bowiem, że byli pomiędzy poganami święci kapłani, święci królowie i święci sprawiedliwi. I dla mojego przedłożenia to wystarczy.

⁵ GRÉGOIRE LE GRAND, *Morales sur Hiob*, „Préface”; Sources chrétiennes 32, Paris 1952, s. 128.

⁶ *Adversus haereses*, III, 16, 1.

Zresztą pragnę zaznaczyć, że to małe dziełko należy do rodzaju literackiego, który nie jest bez precedensu. Najgodniejszym uwagi jest traktat opublikowany w 1623 roku przez Franciszka Colliusa, profesora Ambrozjanum w Mediolanie, zatytułowany *De animabus paganorum*. Autor zajmował się tam, tak jak ja, duchowym losem najznamienitszych spośród pogan. Bezsprzecznie przyjmuje wieczne zbawienie Henocha, Melchizedeka i Hioba. Wydaje mu się prawdopodobne, że tak samo jest z królową Saby. Postępując coraz bardziej do przodu w badaniach, rozważa świętość niektórych postaci należących do pogaństwa grecko-łacińskiego. Wypowiada się bez wahania na temat wiecznego zbawienia Sybilli, Solona i Epikteta. Wyklucza zaś ze zbawienia Orfeusza, Sokratesa i Arystotelesa. Zastanawia się nad Anaksagorasem.

Przyznaję, że wahałem się przed zaangażowaniem w ten niepewny obszar i w uprzedzanie sądu Boga, który sam zgłębia serca, ażeby wypowiadać się o świętości tych sławnych postaci. Być może jest to nieśmiałość z mojej strony. Ale wolę trzymać się tu solidnego gruntu Pism. Wystarczająco otwiera on perspektywy dla wyobraźni i dla orędownictwa. Ponadto nie sądziłem, ażebym mógł uprzedzić opinię Kościoła. Otóż jeśli niezaprzeczalnie wypowiadał się on o świętości pogan, takich jak Hiob czy Melchizedek, nigdy nie przesądził sprawy w tym, co dotyczy Sokratesa czy Epikteta. Powiem zresztą, że Collius wydaje mi się zbyt surowy i że stary Justyn był dla Sokratesa bardziej pobłażliwy. Prawdą jest, że niektórzy teologowie zwężali z biegiem czasu i tak już wąską drogę, która prowadzi do zbawienia. Ale, konkludując, to nie oni ostatecznie będą decydowali o wiecznym losie dusz.

Pozostaje mi jeszcze zaznaczyć, że kilka rozdziałów tej książki zostało najpierw przedstawionych w formie konferencji w Kole Świętego Jana Chrzciciela, co wyjaśnia perspektywę, w jakiej się ona sytuuje. Nie chodzi tu ani o studium czysto naukowe, ani o budującą hagiografię, ale raczej o teologię misyjną⁷, która stara się uwydatnić jedność planu Bożego poprzez ciąg przymierzy. Są to święci pierwszego przymierza, którego postać chcieliśmy tutaj naszkicować. Stanowią oni pierwsze etapy tego Bożego wychowywania ludzkości, jakie przedstawia historia zbawienia. Ale są również przykładami dla pierwszych etapów tego Bożego wychowywania, jakie przedstawia historia każdego człowieka.

⁷ Koło Świętego Jana Chrzciciela, którego założycielem i opiekunem był sam Daniélou, miało charakter misyjny (przyp. tłum.).